

Śmierdzące dylematy etyczne...

28 czerwca 2020

Uczucie wstrętu zwiększa szanse na to, że czyjeś osądy moralne będą bardziej surowe – potwierdzili psychologowie z Wrocławia i Lublina. Aby to sprawdzić, ankietę o dylematach moralnych przeprowadzili... w pobliżu śmietnika, w którym wylali śmierdzący środek odstraszający dziki. „Osądy etyczne, które wydajemy, nie muszą być racjonalne” – komentuje dr hab. Michał Białek.

„Myślmy, że jesteśmy racjonalni w naszych osądach moralnych. A okazuje się, że część z tych osądów jest kompletnie wzięta z sufitu. To, że potrafię po fakcie usprawiedliwić, dlaczego daną postawę uważam za etycznie słuszną, nie znaczy, że bazuje ona na faktach” – komentuje psycholog moralności dr Michał Białek z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Czy słusznym jest poddanie schwytanego zamachowca torturom, żeby dowiedzieć się, czy podłożył gdzieś kolejną bombę? Czy lekarz powinien podać chorym nowy lek, którego skutki uboczne doprowadzą do śmierci części osób, ale jednak większości chorych uratuje życie? Czy gdyby była możliwość podróży w czasie, etycznym byłoby zabicie Hitlera, zanim dojdzie do władzy? Albo – analogicznie – zabicie osoby, która dopiero w przyszłości porwie dziecko dla okupu?

Polscy psycholodzy przed takimi dylematami stawiali badanych w sprytnie zaaranżowanym eksperymencie. Ankieter bowiem zaczepiał przechodniów stojąc niedaleko śmietnika, z którego unosił się bardzo brzydki zapach. A konkretnie był to smród środka odstraszającego dziki, który naukowcy wcześniej tam wylali. W swoich badaniach psycholodzy chcieli bowiem sprawdzić, czy uczucie wstrętu (wywołane czynnikiem z zewnątrz) wpłynie w jakiś sposób na wybory moralne badanych.

Okazało się, że osoby, które w ramach badania zadeklarowały

większy poziom wstrętu, były bardziej surowe w swoich ocenach moralnych. Zwracały więc większą uwagę na to, by etyczna była droga do celu (cel nie uświęca środków – podejście deontologiczne), zamiast szacować odległe w czasie zyski i straty danego czynu (podejście utylitarystyczne). Osoby, które odczuwały wstręt były więc bardziej skłonne sądzić, że: nie należy torturować zamachowca, nie można podać ratującego życie leku o groźnych skutkach ubocznych ani zabijać kogoś niewinnego, by nie dopuścić go do wyrządzenia zła.

Nie można powiedzieć jednak, że osoby badane w smrodliwym otoczeniu podejmowały inne decyzje moralne niż pozostałe. Kluczowym czynnikiem był deklarowany przez samego badanego poziom wstrętu. Bo nie każdy, kto wąchał środek przeciw dzikom zareagował wstrętem. Badania (są one potwierdzeniem i doprecyzowaniem wyników wcześniejszych już badań dotyczących wstrętu i moralności) ukazały się w czasopiśmie „Social Psychological and Personality Science”.

Dr hab. Białek wyjaśnia, jak to możliwe, że wstręt związany ze smrodem może zmienić podejście do tego, co etyczne, a co nie. „Do zapachów szybko się przyzwyczajamy i przestajemy je zauważać. Wstręt wywołany przez brzydki zapach może jednak w nas ciągle pozostawać” – mówi. Jeśli zaś ktoś nie zdaje sobie sprawy, skąd w nim ten wstręt się bierze, to często szuka przyczyny w sobie samym np. w informacjach, które przetwarza – w przypadku badanych były to scenariusze moralne. „Badany wnioskował więc, że wstręt wzbudza w nim zachowania, o których czyta. A przez to bardziej był skłonny uznać je za niemoralne” – tłumaczy proces Michał Białek.

Wyjaśnia, że mechanizm związany z działaniem zapachu na uczucia wykorzystuje się już od dawna w marketingu. W niektórych sklepach – np. z ubraniami – rozpylane są przyjemne zapachy. Czujemy tę woń, kiedy wchodzimy, ale potem o niej zapominamy. „A bodziec cały czas działa i przyjemnie nas pobudza. Przez to zaś jest szansa, że nasze przyjemne pobudzenie przypiszemy ubraniom, które oglądamy” – wyjaśnia

psycholog. I dodaje: „Badania pokazują, że najpierw mamy intuicję, a dopiero potem poszukujemy argumentów, żeby przekonać samych siebie, że to słuszne”.

Psychologów moralności zastanawia, jak ludzie ustalają, co jest dobre, a co złe. „Wydawałoby się, że najprostszym podejściem byłoby uznawać za złe to, co szkodzi innym. Ale tak nie jest. Na moralność składa się bowiem wiele różnych spraw” – mówi. Zwraca uwagę, że ludzie czują, że nie za bardzo etyczna jest kradzież, ale i... przyjdzie w piżamie do pracy. „Gdyby jednak spytać ludzi dlaczego piżama ich oburza – mają problem, żeby to racjonalnie wyjaśnić” – mówi dr Białek. I dodaje, że w tym przypadku za naganne uważamy nie to, co czyni innym krzywdę, ale to, co łamie konwencje społeczne.

Naukowiec tłumaczy, że moralność ma swoje źródła w przeszłości ewolucyjnej. „W społeczeństwach, gdzie jest dużo zagrożeń, dużo nieznanego, warto było polegać na rzeczach już sprawdzonych, robionych od dawna, aby się chronić przed niebezpieczeństwem” – mówi naukowiec. I tłumaczy, że kiedy było dużo chorób, a nie było jak ich leczyć, ludzie mieli tendencję, by nie jeść i nie dotykać tego, co obrzydliwie pachnie i wygląda, czy np. unikać obcych ludzi – aby chronić się przed chorobami czy śmiercią. A wstręt to emocja, która tym wyborom towarzyszyła. „To był mechanizm adaptacyjny, który był przydatny kiedyś, kiedy wiedza o świecie była ograniczona. Teraz jednak ten mechanizm zaczyna szwankować. Wiele z tego, co było postrzegane jako ryzyko, ryzykiem w świetle badań naukowych wcale nie jest” – mówi psycholog. Ufanie wstrętowi wyprowadzać nas może więc czasem na manowce.

Dr Białek powołuje się na badania, z których wynika, że niechęć wobec osób homoseksualnych u niektórych powodowana może być właśnie uczuciem wstrętu. „U niektórych osób seks homoseksualny wzbudza wstręt, a przez to uznają one gejów za osoby niemoralne” – wskazuje naukowiec. I dodaje, że potem osoby te próbują racjonalizować swoje osądy – mówiąc np. że geje są niemoralni, bo np. niszczą tradycyjną rodzinę. „Nie

jest więc tak, że najpierw pojawia się myśl, że +geje niosą ryzyko dla rodziny+ i dlatego pojawia się wobec nich wstręt. Jest raczej odwrotnie: najpierw nie lubię gejów, a potem znajduję argumenty, żeby się usprawiedliwić, dlaczego kogoś nie lubię” – tłumaczy dr Białek.

Dodaje, że podobnie rzecz ma się np. z niechęcią do GMO. „Pokarm, w którym jest coś sztucznie zmienionego, może odstręczać. I stąd jedzenie go zaczyna być postrzegane jako niemoralne” – opowiada.

Mechanizm wstrętu pozwalał więc kiedyś ludziom dość efektywnie poruszać się w świecie. Pomagał unikać jedzenia zepsutych pokarmów, dotykania jadowitych zwierząt i kontaktu z chorymi osobami. „To działało dobrze przez wieki, więc zostało mocno w nas wmontowane. Ale teraz, kiedy warunki przetrwania się zmieniły, nie musi to być jedyny wyznacznik oceniania zachowań. Jeśli osoby homoseksualne lub o odmiennym kolorze skóry uważam za odpychające, to nie znaczy, że one są gorsze. I że to uczucie powinno kierować moimi sądami moralnymi” – kończy naukowiec.

Autorstwo: Ludwika Tomala

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl